

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Ignacy Mościcki -- Prezydentem Rzplitej

Wczoraj o godzinie 11-ej odbyło się w Sejmie Zgromadzenie Narodowe, na którym bezwzględną większością 167 głosów obrano ponownie Prezydentem Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

Głosowało członków Zgromadzenia Narodowego 343. Oddano głosów ważnych 332. Kartek nieważnych 11.

Bezpośrednio po zamknięciu Zgromadzenia marszałek Świ-

tański, marszałek Raczkiewicz i premier Prystor udali się na Zamek, by powiadomić Prezydenta Mościckiego o ponownym wyborze i zapytać, czy wybór ten przyjmuje.

Prezydent Mościcki oświad-

czył, że wybór przyjmuje.

Dziś o godzinie 12-ej w poł. odbędzie się drugie Zgromadzenie Narodowe na Zamku, na którym nastąpi uroczystość zaprzysiężenia Prezydenta Rzplitej.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego na sf. 3-ej

Polski lot nad Atlantyką

Kpt. Skarżyński leci do Ameryki Na polskiej awionetce nad Oceanem

ST. LOUIS 7 GO MAJA (TELEGRAM SPECJALNY). DZIŚ O GODZ. 11 WIECZ. KAPITAN PILOT STANISŁAW SKARŻYŃSKI WYSTARTOWAŁ NA APARACIE POLSKIEJ KONSTRUKCJI RWD5-BIS DO LOTU TRANSATLANTYCKIEGO. START NASTĄPIŁ Z LOTNISKI AFRYKAŃSKIEGO W ST. LOUIS. DROGA KAPITANA SKAR-



ŻYŃSKIEGO PROWADZI PRZEZ ATLANTYK DO BRZEGÓW AMERYKI POŁUDNIOWEJ -- DO NATALU. ODLEGŁOŚĆ POMIĘDZY PUNKTEM STARTU DO PIERWSZEGO LĄDOWANIA WYNOŚI 3190 KLM.

Lot na aparacie RWD 5 - bis odbywa się z przeciętną szybkością 170 km. na godzinę. We-

na ziemi amerykańskiej, nastąpić może po 20 godzinach lotu przez Atlantyk między godzinami 7 a 8 wieczorem.

ST. LOUIS, 8.V (TEL. SPECJALNY). Komisarzem lotu polskiego na miejscu startu był kierownik miejscowego „Aeropostale” p. Vieux, który o rozpoczęciu lotu wysłał dziś o 7.45 rano telegraficzny meldunek Aeroklubowi Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Telegram wysłano z opóźnieniem wskutek tego, że miejscowa stacja telegraficzna jest nieczynna w nocy do 7-ej rano.

*

Kpt. Skarżyński leci SAMOTNIE na małym samolocie sportowo-turystycznym RWD 5 bis.

Srebrny z czerwonymi literami S. P. A.I.U. na kadłubie, małe samolotki kpt. Skarżyńskiego jest dziełem konstrukcji inż. Drzewieckiego, Rogalskiego i ś. p. Wigury.

Zwykły ten turystyczny aparat drugiej kategorii, różni się od swego pierwowzoru R. W. D. 5, że na miejscu pasażerskim wmontowany jest dodatkowy zbiornik benzyny.

Ogółem kpt. Skarżyński zabral

750 litr. benzyny.

co wystarcza na przebycie 5000 km. w ciągu 32 godzin.

Cechy charakterystyczne S. P. A.I.U. są: —10,5 mtr. rozpiętości skrzydeł, 15 m. kw. powierzchni, 1100 kg. wagi, szybkość — 175 km. na godzinę. Silnik „De Havilland” Gipsy - Ma-

jacy 23,5 litr. benzyny na godz.

Siedzenie i oparcie w kabine pilota tworzą

poduszki gumowe,

pełne powietrza, pokryte sukrem. Pod siedzeniem miejsce na zapasy żywności, apteczkę, przybory toaletowe.

Instalacja oświetleniowa na krańcach skrzydeł i ogonie — przepisowa. Oświetlenie wnętrza kabiny bardzo pomysłowo urządzone: Mała żarówka elektryczna — w pasku umieszczonej na

czołe pilota.

Instalacje świetlne zasilane są z suchych bateryj, wykluczających pożar nawet przy krótkim spieciu. W kabine — dwie busole.

Szybkość, łatwość wznoszenia, doskonała reakcja na stawy, nieskomplikowany i świetnie działający system przewodów benzynowych i oliwnych — wszystkie te zalety zyskały S. P. A.I.U. opinię fachowców i rzeczoznawców:

„Samolot nadaje się do lotów długodystansowych”.

Ta właśnie srebrna, precyzyjna choć mała kruszyna uniośla kpt. Skarżyńskiego do lotu przez Atlantyk.

Samotny lot kpt. Skarżyńskiego jest niebywałym wyczynem. Żaden lotnik świata nie ważył się jeszcze wyruszyć nad Atlantyk w tak małym samolocie.

Ale wielkie walory polskiego samolotu sportowo - turystycznego, nie znajdującego sobie równego w świecie, pozwalają

się szczęśliwie.

ZAPROWIANTOWANIE NA DROGĘ

Podstawa prowiantu, jaki kpt. Skarżyński zabral z sobą jest ekstrakt odżywczy — pobudzający z orzeszków afrykańskich Kola-Astler.

Reszta zapasów żywności stanowi pokazna paczka czekolady „Lotniczej” firmy A. Piasecki oraz trochę kabanosów.

Jako napój służy naszemu lotnikowi w czasie lotu nad oceanem woda z sokiem pomarańczowym i ekstraktem Kola-Astler, w ogólnej ilości dwu i pół litrów. Więcej prowiantów ze względu na szczupłość kabiny samolotu kpt. Skarżyński nie zabral.

*

Kpt. pilot Stanisław Skarżyński urodził się w miejscowości Warta w wojew. łódzkim w 1899 r. Szkołę średnią ukończył w Kaliszu.

W tym czasie, jeszcze będąc na ławie szkolnej, bierze udział w działalności P. O. W. W listopadzie 1918 r. rozbraja oddziały niemieckie, poczem w 1919 r. po skończeniu szkoły podchorążych odchodzi na front.

W sierpniu 1920 r. w bitwie pod Warszawą zostaje ciężko ranny w kołano. Pomimo długiej kuracji, staje się niezdolny do służby lotowej i pracuje w biurach mln. spraw wojskowych.

Marzy jednak o służbie czynnej po dłuższych staraniach udaje mu się dostać do lotnictwa. Kończy szkołę pilotów w Bydgoszczy i pełni służbę w 1 p. lotniczym. Ostatnio obejmuje referat lotnictwa sportowego w departamencie aeronautyki.

W 1931 r. razem z kpt. Markiewiczem odbywa raid wokół Afryki.

Kpt. Skarżyński jest kawalerem orderu Virtuti Militari, Krzyża Walecznych oraz złotego i srebrnego Krzyża Zasługi.

Zastanówmy się trochę...

Prezydent Ignacy Mościcki

Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na nowa kadencję wybrany został wczoraj przez Zgromadzenie Narodowe prof. Ignacy Mościcki...

nów. W r. 1917 praca niepodległościowa znowu schodził w podziemia - dom pp. Mościckich we Lwowie jest niejaką główną kwatery P. O. W. Rok 1926 odbywa prof. Mościckiego od jego umiłowanego warsztatu pracy...

stwie, które od młodości stanowiło istotny cel jego życia. Przez siedmioletni okres kierowania przez Niego Państwem autorytet władzy zwierzchniej w Polsce został wyniesiony na właściwy poziom...

honorowym Politechniki Lwowskiej, dr. h. c. - Sorbony, dr. h. c. - Uniwersytetu Wileńskiego, dr. h. c. - wydziału Prawniczego w Dorpaczu...

Roosevelt - do świata Optymistyczne przemówienie przez radio

WASZYNGTON, 8.5. - Prezydent Roosevelt wygłosił zapowiadane od kilku dni przemówienie, które transmitowane było przez radio.

by, złota, znajdujące się w kraju, uciekło zagranicę. Rozmowy z wystannikami zagraicznymi doprowadziły do ujednostajnienia akcji na rzecz postępu...

- Mam podstawę twierdzić - mówił prezydent - że sytuacja w porównaniu z okresem z przed dwóch miesięcy nieco si epolenszyła.

Międzynarodowa konferencja go spodarcza musi dać omyślnie rezultaty, gdyż tego domaga się przyszłość świata.

Cały kraj z ufnością spoglądać może w dalszym ciągu na Zamek warszawski, w którym mieszka i pracuje z myślą o dobru Państwa Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że zdołamy przywrócić dobrobyt Stanów Zjedn., lecz dobrobyt ten nie będzie stały, jeżeli nie zdołamy przywrócić dobrobytu całego świata.

Pan Prezydent Mościcki - niech żyje!

(0)

Miljon złotych okupu za porwanego chłopca

NOWY JORK 8.5. Przed kilkoma dniami bandyci porwali kilkuletniego Pezzy Macmatha, syna tutejszego milionera.

klady z bandytami i po złożeniu okupu w sumie 140.000 dolarów (około miliona złotych) syna odzyskali.

Egzaminy wracają w szkołach sowieckich

MOSKWA 8.5. W szkółnictwie sowieckim doszło w bieżącym roku do zmian zasadniczych. Na rozkaz komisarza szkółnictwa Bubnowa zaprowadzono w szkołach sowieckich egzaminy wstępne do klas wyższych.

Ponieważ zaprowadzenie egzaminów wzbudziło obawy nie tylko wśród studentów, ale i nauczycieli, komisarz oświaty Bubnow wydał nowy okólnik, w którym powiada się, że profesorowie nie powinni zbyt osirol egzaminować uczniów.

Przez ocean „na gapę” Podróż 15-letniej Francuzki

NOWY JORK, 8.5. Na przybyłym tu z Francji parowcu „La Fayette” zatrzymano 15-letnią Francuzkę Michalinę Didier, która podróż przez ocean odbyła „na gapę”, w czym dopomógł jej jeden z palaczy.

Szczególną podróżniczkę stawiono przed sądem dla nieletnich, który skazał ją - na odsłanie do Francji.

Smiertelne zajście o 4 złote

RADOMSKO 8.5. - Tel. wł. - Do sklepiku Jana Szybalskiego na przedmieściu Fowarki przyszedł 17-letni Józef Brylik i kupił pudełko zapalek.

Szybalski zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

Trzy ofiary nieumiejętnego kierowcy

RATYSBONA 8.5. Sekretarz poselstwa francuskiego w Monachium prowadząc samochód, usiłował wyminać dwoje dzieci, przechodzących przez jezdnię jednej z ulic bieżących.

Gwałtownie rzucony w bok, samochód wpadł na chodnik, gdzie stała grupa dzieci. Jedno z nich poniosło śmierć na miejscu, dwoje zaś uległo b. ciężkiemu szwankowi.

Pielgrzymka na Jasną Górę

CZESTOCHOWA 8.5. - Tel. wł. W końcu maja przybędzie do Częstochowy druga pielgrzymka nieumiejętnie chorych, w celu uproszczenia łask przed cudownym obrazem na Jasnej Górze.

Pierwsza taka pielgrzymka zorganizowana była w roku ubiegłym i brało w niej udział około 100 chorych.

Jak odbył się wybór Prezydenta Zgromadzenie Narodowe oddało 332 głosy na prof. Ignacego Mościckiego

Wobec zapowiedzianego na godzinę 11-tą Zgromadzenia Narodowego, w gmachu sejmowym zawrzało wczoraj rano już od rana. Bramy, wiedące do Sejmu, strzeżone były przez członków straży marszałkowskiej w galowych mundurach.

W sali sejmowej ukończono jeszcze onegdaj wszystkie przygotowania. W łoby Prezydenta zawieszono ciężkie portjery jedwabne, koloru karmazynowego.

W półkoju, przeznaczonym zwykłe dla stenografów, ustawiono stół, nakryty zielonym sukniem, a na nim urne. Do urny tej podchodzili będą kolejno posłowie i senatorowie, wywołiwani przez sekretarzy i oddawać swoje głosy.

W klubach opozycyjnych zupełnie pustka. Przybyli jedynie sekretarki, z posłów i senatorów nikt się nie zjawił. Jedynie małe kluby Ch. D. i N. P. R. odbyły rano krótkie posiedzenia.



Prezydent Rzeczypospolitej prof. Dr. Ignacy Mościcki.

OSWIADCZENIE MARSZAŁKA SWITALSKIEGO

Posiedzenie zostało wznowione o godz. 12.25. Marszałek Switalski odczytał wynik głosowania i oznajmia, że wybrany został prof. Ignacy Mościcki, który uzyskał 332 głosy.

DZIS PRZYŚIEGA

O godz. 14.45 rozdano posłom i senatorom następujące zaproszenie: „Na podstawie art. 22 ustawy z dnia 27-go lipca 1922 zwołuję na dzień 9-go maja 1933 r. godz. 12-tą w południe Zgromadzenie Narodowe, w którym nowoobрани Prezydent Rzeczypospolitej złoży przysięgę.

Kandydat Komunistów

Pewna sensacja wywołało podanie do wiadomości przez komunistów, że głosować będą na własne go kandydata, Leszczyńskiego, co jest oczywiście czczą demonstracją.

DZWONKI WZYWAJA NA ZGROMADZENIE

Punktualnie o godz. 11-ej rozległy się pierwsze dzwonki, wzywające członków Zgromadzenia na posiedzenie.

Wodzowie hitlerowscy w Gdańsku

GDANSK, 8.5. - Według informacji prasy gdańskiej, przywódca hitlerowców pos. Forster na zebraniu kobiet narodowo-socjalistycznych podał do wiadomości, że w ostatnim tygodniu przed wyborami do sejmu gdańskiego mają do Gdańska przybyć dla wygłoszenia mów przed wyborczych ministrowie Rzeszy dr. Frick, dr. Goebbels i Goering.

WCZORAJ NA ZAMKU

Bezpośrednio po zamknięciu Zgromadzenia Narodowego marszałek Switalski, marszałek Senatu p. Raczkiewicz i premier Prystor udali się na Zamek, abyawiadomić Prezydenta Mościckiego o uchwale Zgromadzenia Narodowego i zapytać czy wybór przyjmują.

PREZYDENT MOŚCICKI OSWIADCZYL, ŻE PRZYJMUJE WYBÓR.



Flaga państwowa powiewająca na gmachu Sejmu podczas Zgromadzenia Narodowego.



Straż sejmowa nikogo nie wpuszczala do gmachu Sejmu bez dokładnego sprawdzenia przepustek.

Zyrardów - miasto redukcji i bezrobocia (Wrażenia i rozmowy)

Osiem tysięcy robotników zatrudniały kiedyś zakłady zyrardowskie!

Dziś pracuje około 2.500. Czy to jest już minimum, do jakiego doprowadziły rządy pp. Bouissac i ich plenipotentów?

Nie. Wszystko, co słyszemy i o czym się dowiadujemy, wskazuje na stałą tendencję redukcji, redukowania... bez końca.

Dzisiaj robi się to już ostrożniej — mówi nam jeden z urzędników fabryki zyrardowskiej. — Od czasu gdy na Zyrardów zwróciła uwagę opinia publiczna, unika się redukcji głośniejszej i masowej. Zwalnianie się ludzi pocichu, spokojnie, po kilka osób, ze względów reorganizacyjnych.

O jeszcze jednej ciekawej „metodzie” czynników kierujących Zyrardowem opowiada nam inny rozmówca.

Władze powołane do kontroli nad redukcjami niechętnie patrzą się na zwalnianie pracowników fizycznych. Od czegoż jednak pomysłowość? Wysłuchanych majstrów fabrycznych „mianuje się” urzędnikami (czyli pracownikami) i...

...wkrótce potem redukuje. W ten sposób i „wilk jest syty i owca... niecala”, jeśli można ułożyć tak unowocześnionego przyśłowia.

Nie należy się temu zbyt nie dziwić. Ludzie kierujący dzisiejszymi zakładami w Zyrardowie nie są zli ani specjalnie na pracowników zawzięci. Ale bez względu na ich stosunek do tych zagadnień, muszą być posłusznymi polityce właścicieli, polityce dyktowanej z kantoru paryskiego pp. Bouissac: „Pan także, sługa musi”.

Z bytem i powrotem fa-

brzy jest nierozdzielnie związany byt samego Zyrardowa. Wspomnieliśmy już w poprzednim artykule o stałym zmniejszeniu się cyfry mieszkańców. W ciągu ostatnich paru lat z 32 tysięcy zmniejszyła się liczebność do 26 tysięcy. Należy to tłumaczyć z jednej strony emigracją bezrobotnych, z drugiej zaś likwidacją drobnych pla-

cówek handlu i przemysłu, które się jedynie dzięki zakładom zyrardowskim — utrzymywały.

Jak się przedstawia dola bezrobotnych, którzy nie mogą znaleźć żadnego zatrudnienia?

Na murze obok budynku magistrackiego rozklejono plakaty obwieszające o wydawaniu bonów żywnościowych dla bezrobotnych.

Pod murem stoi grupka nędznie odzianych kobiet i mężczyzn o charakterystycznym wygładzie. Nieomyślnie, na pierwszy rzut oka stwierdzić można: bezrobotni.

Nawiązujemy rozmowę. Oczywiście. Zredukowani przed niespełna rokiem. Z czego żyją? Różnie. Zasiłki żywnościowe nie pozwalają umrzeć z głodu. Gdy człowiek jada choć raz dziennie, długo może wytrzymać.

Ale w czasie tej rozmowy, w której bolesna rzeczywistość miesza się z jakimś tępem zdiwieniem, z jakimś niezrozumieniem dla tej niczem niezastąpionej klęski i doli życiowej — uderza nas jeden fakt — charakterystyczniejszy, że spotykamy się z nim przy wszystkich prawie rozmowach z mieszkańcami Zyrardowa.

Dopóki się mówi na tematy o górze, nieskonkretyzowane, można się dużo dowiedzieć. Skoro jednak rozmowa stacza na sprawy dotyczące zakładów zyrardowskich — pojawia się momentalnie dziwna rezerwa i powściągliwość.

Wygląda to tak, jak gdyby ludzie bali się wypowiadać szczerze na ten temat. Jak gdyby istniała jakaś niewidzialna a wszechmocna siła, która knebli je usta nie tylko urzędnikom lub robotnikom fabrycznym, ale bezrobotnym, ba, nawet zwyczajnym mieszkańcom Zyrardowa!

Ludzie boją się jakiegokolwiek wyraźnych wypowiedzi o wszystkim, co dotyczy metod zwierzchności zakładów zyrardowskich. Dlaczego?

Tu właśnie spoczywa sedno zagadnienia które w poprzednim artykule porównaliśmy do mgły ciężkiej, duszącej, trującej mgły unoszącej się nad Zyrardowem.

Ciężką ręką ma kapital i jego tamtejsi przedstawiciele p.p. Bo uissac. Dobrze już pokazali co potrafili i lekcje te ludzie zapamiętali.

Nieostrożne słowo może urosnąć z wróblej do sioniowej wielkości i zemścić się na gadatliwym, lub jego krewniakowi, znajomym, koleźce.

Zyrardów milczy i rosną kadry redukowanych i bezrobotnych, a w Paryżu mięknie „dłonie liczą złote i franki, franki i złote wyciśnięte z polskich fabryk...”

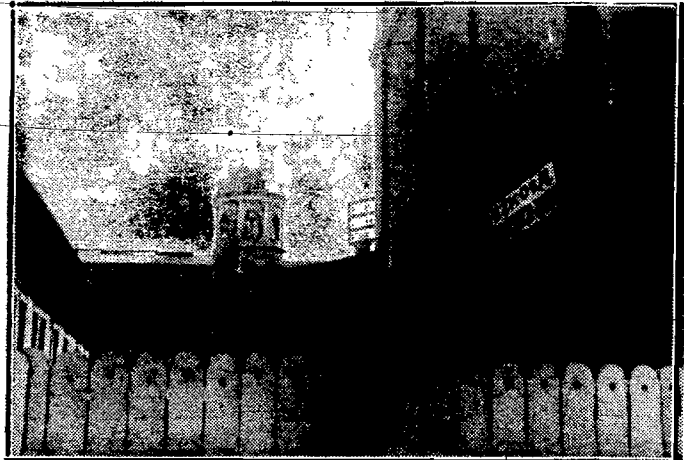
„Ale dłonie te choć mięknie, po trafią w razie potrzeby zacisnąć się na gardle... i potrafią je zdusić”

H. O.

Dolar 7.35 i 7.37

Dzień wczorajszy rozpoczął się kurs złota 7.37 za dolara, a Bank Polski pisał zł. 7.35.

Dolar złoty zł. 9.38 w zaokrągleniu.



Szkoła.



Z ulicy zyrardowskiej.

„On nie powróci już, więc...” Tajemnice trójkąta małżeńskiego

Kostopol. Panna Jumszyk z Kostopola popełniła 3 kardynalne błędy życiowe: że upodobała sobie pana Dodika z Zofiówek; że wyszła zań za mąż i że prócz serca, oddała mężowi do dowolnego rozporządzenia także i posąg małżeński. Miodowe miesiące młodego małżeństwa trwały jednakże nie długo: wsi stęknęło 2 tygodnie. A potem: — trójkąt małżeński. Ta trzecia zjawiała się pewnego piknego poranku u państwa Dodików, nikomu nieznaną i parstwą nikogo nie spodziewaną. W dodatku — nie sama. Z dzieckiem na ręku. Zjawiała się, by panu Dodikowi zrobić awanturę. Ale taka, którąby blęskawiechem echem postawiła całe

miasteczko na nogi. Dlatego zwołała sobie na świadków, prócz żony Dodika, wszystkich bliźszych i dalszych sąsiadów... I w ten sposób dowiedzieli się wszyscy obecni, że Dodik — jest poprostu ojcem trzymanego przez awanturującą się kobietę na ręku dziecka. Odkryciem tem przejął się najbardziej sam Dodik. Do dnia dzisiejszego niewiadomo, dokąd znik... Posąg znikł także. Do tej pory nie rozwiązano 3 pytań. Czy Dodik był ojcem?... Czy znikł z kochanką, która w tym celu całą awanturę zainscenizowała?... ale 3-cie pytanie jest zbędne: posąg napewno nie wrócił. (m.)

PORADNIK dla wszystkich U PROGU OBŁĘDU JOZEFA GAWĘDY

Czy można żyć z mężem manjakiem?

Mam 28 lat, a już 8 lat jestem mężatką, przeżyłam moje małżeństwo są okropne, gdyż przez cały ten czas przenoszę tylko katusze. Mąż mój ma częste napady, wszak to jest dziedziczne (ojciec jego umarł na umysłową chorobę). W nocy wstaje, robi awantury, wymyśla, wyprawia różne orgie, budzi służącą, świeci światło i szuka w otomanie jakiegoś wymyślnego kochanka i krzyczy, że wypuściłam oknem. A ja Bogu ducha winna, bo przecież człowiek w takim przynębie niu nawet nie zdoiny jest pomyśleć o jakimś radośniejszym życiu, w dodatku mam małego synka, który ma roczek poza tym dzieckiem światła nie oglądam, prócz gołoty jaka przenoszę. Drogi Panie Redaktorze więc doradz co mam uczynić, czy dla tego aby nie przekroczyć rubikonu mam się męczyć przez całe życie, i młode lata, które i tak mam zamarnowane, zdrówie mi odebrał, od zdrowych zmysłów odprowadził, przy nim stałam się nerwowo chora i czule to, że zwar juje. Pieniądze wysyła swojej rodzinie a dla mnie nie ma na nic! doktor nie chciał skierować na kurację, aby poratować moje zdrowie, bo mnie to wszystko jedno ale mam to słoneczko male, które tak bezgranicznie kocham

motywując poprostu tem, że jest nerwowo przemęczony, przypuszczam, że się zgodzi i mięjmy nadzieje, że domowa kuracja, przepisana przez lekarza wieleby tu zna czyla. Występować o separację ze względu na chorobę męża byłoby rzeczka niebezpieczna, gdyż władze mogłyby usunąć go z osady, a temsamem widoki na alimenty przepadłyby. Jeśliby jednak lekarz orzekł, że stan męża Pani jest tak groźny, iż trzeba go będzie zamknąć w sanatorium, wtedy już nie znajdzie się innego wyjścia. Na razie więc walczyć trzeba z nim łagodnością i nakłonić do skorzystania z porady lekarza.

ZACZEŁO SIĘ W WAGONIE Szanowny Panie Redaktorze. — Rok mija gdy poznałem w podróży pewną panienkę, jadąc z nią razem w jednym przedziale. W rozmowie dowiedziałem się, że jest jej na imie Lusja i jedzie do narzeczonego, powracającego w tym samym dniu do domu. Ja również miałem wracać lecz dużo wcześniej, więc umówiliśmy się że poczekam na nią, aby wracać razem. W powrotnym drodze było uroczo z nią, bo ona jest bardzo wesola i z żalem rozstałem się z nią nawet nie ponijając spotkania bo poco, przecież

ma narzeczonego. Po paru tygodniach spotkałem ją przypadkowo, odprowadzając ją dowiedziałem się że narzeczonego, wyjechał daleko za posadą, a nie dając znać o sobie. Od tej pory zaczęliśmy się spotykać codziennie, ale znow wyjechała do rodziny na Kresy. Nie widziałem jej od powtórnego wyjazdu parę miesięcy, aż pewnego razu będąc na plaży ujrzałem ją, ale gdy zaczęliśmy rozmawiać wyczułem jakaś niechęć ku mnie. Mimo wszystko przyjeżdżałem codziennie aby choć zdaleka popatrzeć na swa Lusienkę, jak ja w myślach nazywałem, bo już przedtem zacząłem ją kochać. W jesieni obcowaliśmy więc i do tej pory codziennie się widzimy.

I w tym czasie pozyskałem wzajemność. Lecz mimo to Lusja otrzymała dużo listów od chłopców, które czytałyśmy razem, ale zauważyłem, że kłka listów nie chciała mi pokazać, tylko powiedziała, że sa one od Mietka (dawny narzeczonego), który pisze do niej z powrotem, a ja sie tem martwie, że może on przyjechać i zabrać mi Lusienkę, gdyż rodzicom jej bardzo się spodobał i może jak ja pewnego dnia zastane swoją Lusienkę mężatką, bo rodzice jej podczas mojej nieobecności mogą ją nakłonić do wysiedzenia z nią.

Wiele radz kochany Gawędo co mam zrobić? Powinien Pan dowiedzieć się jakich papierów i formalności brakuje i postarać się sam je dostarczyć. Emerytura otrzymywana Pan z pewnością, gdyż po wysłużeniu tych lat nabywa Pan do niej automatycznie prawa. Należy zwrócić się pisemnie do ministerstwa spraw wojskowych Warszawa, ul. Nowowiejska 1-3-5 Referat spraw emerytalnych.

czynić czy mam żądać od niej by ona kała na mnie, bo mam dokonany służbę wojskową czy tak odjechać bez żadnej rozmowy na temat przyszłości.

Romek z Lublina. — Pańskie pesymistyczne przewidywania mogą się sprawdzić! Dawni narzeczeni, czy narzeczona nie mają wielki urok, urok wspomnień, — któremu trudno nieraz się przeciwstawić!

Dlatego też mówię otwarcie, że Pańska pozycja w sercu panny Lusji nie wydaje mi się murowana. Ale kto wie, może zdołał Pan zdystansować owego Mietka o tyle, że nie będzie on dla Pana zbyt groźnym. To czas pokaże...

W każdym razie niema powodu, żeby Pan odjechał bez rozmowy o przyszłości. Przeciwnie, rozmówić się trzeba, nie wywierając jednak żadnego nacisku na p. Lusienkę, nie wymagając żadnych przysięg, bo te nic nie pomagają, a mogą tylko zniechęcić p. Lusie do Pana.

Niech Pan jej mówi dużo o swej miłości, a będzie co Bóg da! (o)

W paru słowach

P. Jan Luczak (Lublin). Sprawy tego rodzaju niejednokrotnie trwają dość długo. Powinien Pan dowiedzieć się jakich papierów i formalności brakuje i postarać się sam je dostarczyć. Emerytura otrzymywana Pan z pewnością, gdyż po wysłużeniu tych lat nabywa Pan do niej automatycznie prawa. Należy zwrócić się pisemnie do ministerstwa spraw wojskowych Warszawa, ul. Nowowiejska 1-3-5 Referat spraw emerytalnych.

P. Marja Downar. Dokładny odpis posiadanej książeczki wraz z listem wyjaśniającym przesłać należy do ministerstwa spraw wojskowych, referat spraw emerytalnych Warszawa ul. Nowowiejska 1-3-5, skąd nadesłane Pan od powiedz.

P. Józef S. (Kostopol). Cena w tych wypadkach zależna jest nietylko od ilości słów, ale również treści (u pewnych rodzajach stosowane są rabaty). Najlepiej więc przesłać teksty, a o trzymać Pan w odpowiedzi list z dokładnym podaniem warunkami.

P. Mary. Listu nie drukujemy, gdyż przeczytawszy go uważnie, mamy wrażenie, że byłoby to zbyt długie. Chodzi Pani bowiem o odpowiedź dotyczącą jedynie jej samej, nie zaś wspomnianych osób. Niestety, w księcie nie wszystko wyjawia nam się jasne, a może to Pani raczej nie byłoby jasno zdaje sobie sprawę z nurtujących ją uczuć. Trzeba się przemóc, obudzić z tej apatii duchowej, w której wtrąciła Panią ostatnie przeżycie. Trzeba zdobyć się na siebie przejścia do porządku dziennego nad tem, co urzęczywiście się nie daje i co mamy wrażeń, szczęściaby Pani nie przyniosło. No, a potem zastanowić się, czy należy tak łatwo odrzucać owo słowo „kocham tak”, za którym Pani przecież tak tęskni.



Koziłozę wiosenne wncuzat prezydenta Roosevelta w ogrodzie „Białego Domu” w Waszyngtonie.

Właściciele autobusów żądają umorzenia zaległości

W ciągu soboty i niedzieli obradował w Warszawie doroczny zjazd związków właścicieli przedsiębiorstw autobusowych w Polsce. Dominującym zagadnieniem tych obrad była sprawa podatku na fundusz drogowy. Aprobując nowelizację tych opłat

zjazd właścicieli autobusów analogicznie do żądań właścicieli taksówek uchwalili domagać się całkowitego umorzenia zaległości z tytułu opłat na fundusz drogowy. W tym duchu wysłano depeszę do zainteresowanych resortów rządowych.

Zabójstwo szwagra

W cielej wadzi żyli ze sobą: 35-letni Zenon Czarniecki, mieszkaniec Nieszawy i szwagier Jego, 36-letni Władysław Rukowski.

Wczoraj doszło między nimi do kłótni na tle stosunków majątkowych. W pewnym momencie Czarniecki do był rewolweru i 6-ma strzałami położył Rukowskiego, trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Wieści giełdowe

Banknoty. Dot. St. Zjedn. 7.37. Metale. Dolar zł. 9.38; Rub. zł. 4.96; Rub. sr. 1.43; Sr. bilon ros. 0.65. Dewizy. Berlin 210.5; Belgia 124.45; Holandia 356.65; Londyn 30; Paryż 35.11; Sztokholm 155; Szwajcaria 172.35; Włochy 46.55; Czerwoniec 1.1. Papiery lokacyjne. 3 proc. poz. bud. 37.5; Dolarówka 47.5; 5 proc. poz. konw. 43.5; 5 proc. poz. kol. 36.5; 6 proc. poz. dol. 50.75.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— A teraz, Panie Puaro, — zaczął Giron tonem nienakręwanego sarkazmu, kładąc kapelusza na stole — pozwolił pan, że wygłoszę tu małe przemówienie na temat pracy detektywa. Pokażę panu, jak pracujemy my, ludzie współcześni.

— Dobrze, — odpowiedział Puaro, przygotowując się do słuchania. — Ja zaś pokazę panu, że stara gwardja umie doskonale słuchać.

Zasiadł głębiej w fotelu i przymknął oczy, lecz otworzył je zaraz, mówiąc:

— Niech się pan nie obawia, że zasnę. Będę pana słuchał z największą uwagą.

— Nie potrzebuje zapewniać panów, — zaczął Giron, — że od samego początku orjentowałem się doskonale w całej tej południowo-amerykańskiej blade. — Istotnie mamy w tej aferze dwu mężczyzn, ale nie byli to bynajmniej owi tajemniczy nieznanymi. Zwykle podstęp i nic więcej.

— Paskie dotychczasowe twierdzenia są całkiem prawdopodobne — mruknął Puaro. — Szczególnie po tym świetnym kawale, który urządono panu z niedopakiem papierosa i zapalka!

Giron rzucił mu piorunujące spojrzenie, ale mówił dalej:

— W sprawę tę musiał być wmięszany mężczyzna, gdyż on wykopał grób. Otóż o ile nam wiadomo, żaden mężczyzna nie osiągnął, dzięki tej robocie, żadnych korzyści, ale istnieje ktoś, kto mógł szczerze, tak osiągnąć. Dowiedziałem się o kłótni pomiędzy Jenem Rentem i jego ojcem, a także o pogroźkach syna. Mielismy już więc motyw zbrodni. Przyjrzyjmy się teraz temu, co nastąpiło. Jan Rent był w Maran w wieczór zbrodni. Ukrył ten fakt, zmieniając nasze podejrzenia w pewność. Potem znaleźliśmy drugą ofiarę, zabita tym samym sztyetem. Wiadomo nam, kiedy sztylet został skradziony. Obecny tu kapitan Hastings może nam podać dokładną godzinę kradzieży. Jan Rent, przybywający z Cherburga, był jedyną osobą, która mogła go sobie przywłaszczyć. Ustaliliśmy sposób spędzenia czasu przez każdego z domowników.

Puaro przerwał mu.

— Myli się pan. Była jeszcze inna osoba, która mogła zabrać sztylet.

— Czy ma pan na myśli pana Stonora? Zjechał on przecież główną bramą autem, które przywoziło go wprost z Calais. O, może mi pan wierzyć, że sprawdziłem wszystko. Jan Rent przyjechał pociągiem. Od przyjazdu jego do przyjścia tutaj upłynęła godzina. Niewątpliwie widział on kapitana Hastingsa i jego towarzyszków, opuszczających składzik. Wśliznął się tam za nimi, zabrał sztylet i zabił nim swego współnika.

— Który już wtedy nie żył... Giron wzruszył ramionami.

— Rent nie zdawał sobie z tego sprawy. Myślał, że śpi... Musieli mieć naznaczone spotkanie. W każdym razie wiedział, że to drugie morderstwo skomplikuje sprawę. Tak też się stało.

— Ale pan Giron nie dał się na to namierzyć Puaro.

— Pan kpi sobie ze mnie! Ale dam panu jeszcze jeden niezbity dowód. Historia pani Rent była zmyślona. Przyrządzamy,

że pani Rent kochała swego męża, a jednak kłamała, aby osłonić jego mordercę. Dlaczego kobieta kłamie. Czasami robi to ze względu na samą siebie, czasami na człowieka, którego kocha, a zawsze dla swoich dzieci. Oto ostatni niezbity dowód. Nie zaprzeczy pan temu.

Giron zamikł triumfująco.

— Oto moja teoria, — powiedział. — Co może mi pan zarzucić?

— Tylko o jednej nie wspomniał pan rzeczy.

— O czem?

— O tem, że Jan Rent niewątpliwie wiedział o robotach przygotowawczych na placu do golfa. Wiedział on, że ciało zostanie odkryte zaraz, jak tylko zaczną tam zrana pracować.

Giron zaczął się głośno śmiać.

— Ależ to co pan mówi, to wierutne głupstwo. On chciał, żeby zabiciono trupa. Dopóki nie znalezioneby ciała jego ojca, mógł tylko podejrzewać jego śmierć, a tem samem nie wszedłby w posiadanie majątku.

Dostrzegłem szybki zielonkawy błysk w oczach mego przyjaciela, który podnosił się z fotela.

— W takim razie, pocię go wogóle grzebał? — powiedział łagodnie. — Niech się pan zastanowi, panie Giron. Ponieważ dla Jana Renta ważne było, aby trupa znalezione jaknajszybciej, pocię kopał grób?

Giron nie odpowiedział. Pytanie to zakroczyło go. Wzruszył ramionami, jakby chciał dać do zrozumienia, że fakt ten nie ma żadnego znaczenia.

Puaro skierował się ku drzwiom. Ja poszedłem za nim.

— Jest jeszcze jedna rzecz, o której pan zapomniał, — powiedział przez ramię.

— Co takiego?

— Kawalek olowianej rurki, — rzekł Puaro i wyszedł.

Jan Rent stał wciąż jeszcze w hałku. Był mlący i błady, słysząc jednak, że wychodzimy z saloni, podniósł żywo oczy. W tej chwili posłyszeliśmy kroki na schodach. To pani Rent schodziła. Na widok swego syna, pomiędzy dwoma przedstawicielami prawa, zatrzymała się jak wryta.

— Janku, — rzekła z wahaniem. — Janku, co to znaczy?

Podniósł na nią wzrok.

— Zaareztowano mnie, mamo.

Krzyknęła, przeraźliwie i zanim zdolała ją podtrzymać zachwiała się i padła ciężko w tył. Podbiegliśmy do niej obydwoj. Puaro kleknął obok zemdłonej, podniósł się jednak po chwili.

— Głowa jej uderzyła o wystep schodów. Sądzę, że to może spowodować lekkie wstrząśnienie mózgu. Jeżeli Giron chce ją badać, musi poczekać jakiś tydzień, wątpię aby wczesniej odzyskała przytomność.

— Anna i Franciszka nadbiegły na ratunek swojej pani i, powierzywszy ją im Puaro opuścił dom. Szedł z pochyloną głową, patrząc w zamieszaniu w ziemię. Nie mówiliśmy do siebie dość długo, poczem zadaliśmy pytanie:

— Czy sądzi pan, że mimo wszystkici zewnątrznych poszlak, Jan Rent może być niewinny?

Puaro nie odpowiedział mi odrazu, odczwał się dopiero po długiej pauzie:

— Nie wiem tego, kapitanie. Jest jedna tylko szansa jego niewinności. Oczywiście, że Giron myli się, na całej linii, od początku do końca. Jeżeli Jan Rent jest winny, to nie na skutek argumentów Girona, ale pomimo nich. Najcięższe oskarżenie, jakie można przeciwko niemu wysunąć, znane jest tylko mnie.

— Cóż to jest takiego? — zapytałem zaintrygowany.

— Gdyby pozwolił pan pracować szarym komórkom swego mózgu i widział ten fakt tak jasno, jak ja, znałby go pan również dobrze, drogi przyjacielu.

Oto była jedna z najbardziej irytujących odpowiedzi świetnego detektywa. Nie czekając na to, co powiem, mówił dalej:

— Chodźmy w kierunku morza. Siadziemy na tym piaszczystym wzgórk i rozważymy wspólnie całą sprawę. Wie pan to samo, co ja, ale chciałbym aby pan sam odkrył prawdę, a nie żebym ja prowaodził pana za rękę.

Usiedliśmy tak, jak tego życzył sobie Puaro, na piaszczystej wydminie, poroście rzadką trawą. Z drugiego końca plaży dochodziły do nas niewyraźne głosy kąpiących się. Morze było blade i ciche, jak owego dnia, kiedy po raz pierwszy przybyliśmy do Maran. Jakże wydawało mi się to dawno! A minęły zaledwie trzy dni.

— Niech się pan zastanowi, mój przyjacielu — powiedział spokojnym głosem Puaro. — Niech pan uporządkuje swoje myśli i stara się być systematycznym. W tem tkwi cała tajemnica powodzenia.

Staralem się być mu posłuszny, ważąc w myśli wszystkie zaszłe dotąd wypadki. Ku memu wielkiemu żalowi, jedynem rozwiązaniem zdawało mi się jednak to, jakie podsusał nam Giron. Zastanowiłem się raz jeszcze. Jeżeli mógł skąds paść promień światła, to tylko ze strony pani Dabrel. Giron nie wiedział o jej związku z aferą Beroldy. Puaro oświadczył mi, że to stanowiło najważniejsze punkty naszej sprawy. W tym kierunku musiałem zwrócić swoje poszukiwania. Miałem wrażenie, że znajduję się na właściwym tropie.

Drgnąłem gwałtownie. Mózg mój przeszedł naraz oslepiająca błyskawica. Z drżeniem zacząłem budować swą hipotezę.

— Widzę, że wpadł już pan na coś, kapitanie, — powiedział Puaro od niechęcenia. — To dobrze. — To dobrze. Robimy postępy.

Wyprostowałem się i zapaliłem fajkę.

Puaro, — powiedziałem — zdaje mi się, że dopuściliśmy się karygodnego niedbalstwa. Mówię my, ale tak naprawdę powinienem powiedzieć ja. Ale i pan musi ponieść karę za swoją skrtyłość. Powtarzam więc, że byliśmy dziwnie niedbali. Zapomnieliśmy zupełnie o jednej osobie.

— I któż to był taki? — zapytał Puaro, którego oczy skrzyły się przekornie.

— Jerzy Bone!

Dalszy ciąg jutro.

Trzeba umieć patrzeć na życie prawdziwie! Warszawa... ta inna... i jej mieszkańcy...

Ludzie ze średniości stołicy, z dużych, pięknych kamienic, z mieszkań mniejszych czy większych, z centralnem ogrzewaniem, czy bez, ludzie, dla których są kina, kawiarnie, kłaniny i pyszne wystawy sklepowe, nie bardzo orientują się, że jest **jeszcze inna Warszawa**, która tę z centrum, tę dostojną i dostojną, otacza szarym murem niedźnych lepianek, baraków, koszarowych ruder, w których gnieździ się najsłabiej, najpotworniejsza i najbardziej beznadziejna masa.

Na jednym łóżku śpi dalej. Noc leniwie przeszła w szary poranek, poranek przechodzi w dzień i nie ma między niemi wyraźnej różnicy, bo okno wychodzące na zabłocony ogródek jest małe i ciemnowe, a dzieci, choć się już pobudziły, tkwią dalej w łóżku pod kupa galganów. Tylko jedna Stasia się krząta. Odegrzała na żelaznym piecyku z czarna rurą wczorajsze, siwe mleko. Naskrobała kartonki.

— Z tej mojej Stasi, to cała gospodyni, — mówi zawsze Kozłowska.

Stasia jest ładna. Podobna do matki. Ma takie same podłużne, regularne rysy i czarne, zakrecone rzęsy dokoła oczu tak jasnych, że aż się wdają białawo. I tak samo jak u matki, oczy się czerwienią, jak tylko chce płakać. Ma dwanaście lat, ale do szkoły nie chodzi, bo nie ma w domu i ktoś musi przecież zostać przy dzieciach.

Jest zgrabna i fertyczna. Kreci się przy gospodarstwie zupełnie jak matka, a jak kto przyjdzie, to rozmawia z nim tak, jakby wszystko było dobrze. Teraz krąta się i

rozdziela między dzieci mleko i cotam jest. Równo i sprawiedliwie. Ale potem i ona wsuwa się do łóżka, zrzucając z siebie tych nóg bambosze z galganów. Chce się ogrzać. W przybudówce robi się cicho. Wszystko podzrenuje. Nie wstaje się, bo nie ma po co. Na podłodze jest zimno i brudno. Ciąśno. Zielony szezlong stoi sztorcem, bo niema miejsca, i żeby go utrzymać jaknajdalej od mokrych ścian. Jest tak jak zwykle u bezrobotnych: zimno, ciasno, brudno, kupa galganów, nie są to dzieci.

Tajemniczy strzał do pociągu Warszawa-Gdynia

GDANSK, 8.5. — W dniu 4-ym maja r. b. zdarzył się znowu wypadek, stwierdzający rozbestwienie ludności gdańskiej, podnieczonej propagandą hitlerowską. Pociąg pociespny Nr. 101, idący z Warszawy do Gdyni przez terytorium Gdańska, został przy przejeździe stacji Hohenstein o godz. 15.34 ostrzelany przez nieznanego sprawcę.

Knia przebiła szybę w oknie kuchni wagonu restauracyjnego i pozostawiła otwór w ramie metalowej. Przeprowadzone przez dyrekcję kolejową w Gdańsku dochodzenia stwierdziły nie zabicie ślad kuli. Policja gdańska została o tym fakcie powiadomiona, narazie jednak sprawcy nie zostali wysledzeni.

Od 1-go czerwca ruszą roboty publiczne

Dyrekcja naczelna Funduszu Pracy zwróciła się do wszystkich wojewodów z żądaniem przedstawienia planowanych robót publicznych w poszczególnych okręgach. Materiały mają być nadesłane do dnia 10-go maja. Po rozpatrzeniu ich, co potrwa od dwóch do trzech ty-

godni Fundusz Pracy wyda dyspozycje rozpoczęcia w najwazniejszych ośrodkach na wielką skalę zorganizowanych robót publicznych.

Pod koniec tedy miesiąca winno nastąpić oddawna oczekiwane odprężenie na rynku pracy.

POGODA

Po przejściowem rozpozgodzeniu po deszczu, począwszy od zachodu kraju, nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice. Pogoda na razie jeszcze słoneczna, jednak z możliwością przelotnych deszczów, w Warszawie w Wileńskim, Ślabe, lub umiarkowane wiatry zmienne. W całym kraju skłonność do burz.

V torek

9

Maja 1933

Dzień Grzegorza

Jutro Izydora

SLONCE

Wsch. st. 3.58

Zach. st. 7.13

Wsch. ks. 7.19

Zach. ks. 3.02

Dr. Zygmunt Hołmoki - Ostrowski

On czy ona? (Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ

M. st. Warszawa, dnia 25 czerwca 1930 roku Sedzia Śledczy -go okręgu na pow. Warszawski zgodnie z art. 163 ust. post. kar. przesłuchiwał w charakterze zatrzymanej niżej wymienioną, która zeznała co następuje:

Golebiowski Michał, s. Matusza i Malgorzaty, lat 25, katolik, rolnik, sądownie niekarany, zam. w Wojcieszynie, pow. Warszawski.

Ja nie przyznaję się do wsmłodziału w zabójstwie Jana Sumki po porozumieniu się z Marianną Sumką. Dowiedziałem się od Marianny Sumki, że to ona zabiła swego ojca, Jana Sumkę. Mówiła mi to dnia 21 czerwca 1930 r. zrana o godzinie 5-ej, kiedy mnie budziła do pracy. Rewolweru, z którego strzeliła Marianna Sumka, ja jej nie dawałem. Ona sama wzięła go u mnie na tydzień przed zabójstwem. Jestem narzeczonym Marianny Sumki.

Odczytano (—) M. Golebiowski.

Sedzia Śledczy (—) podpis nieczytelny.

POSTANOWIENIE

Działo się dnia 25 czerwca 1930 r. Ja,

Sedzia Śledczy II-go rewiru, pow. warszawskiego, w charakterze oskarż. z art. 51, 453 Kod. Karn. i zważywszy, że oskarż. grozi kara połączona z pozbawieniem praw i że oskarż. nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, a także mając na względzie jego wiek, stosunki rodzinne, majątkowe oraz zebrane przeciwko niemu poszlaki, na zasadzie 165 K. P. K., postanowiłem: jako środek zapobiegawczy względem oskarżonego Michała Golebiowskiego wybrać areszt.

Sedzia Śledczy (—) podpis nieczytelny. Kopie, odpis postanowienia zatrzymanemu doręczono (—) Michał Golebiowski. Nakaz przesł. 25.6.30 r. Nr. 40/30 Dziel. na 24.

POSTANOWIENIE

Działo się dnia 25 czerwca 1930 r. Ja, Sedzia Śledczy II-go rewiru, pow. warszawskiego zbadawszy Mariannę Sumkę w charakterze oskarż. z art. 454 Kod. Karn. i zważywszy, że oskarż. grozi kara połączona z pozbawieniem praw i że oskarż. przyznała się do zarzucanego jej przestępstwa, a także mając na względzie wiek, stosunki rodzinne, majątkowe oraz zebrane przeciwko niemu poszlaki na zasadzie art. 165 K. P. K. postanowiłem: jako środek zapobiegawczy względem oskarżonej Marianny Sumki wybrać areszt.

Sedzia Śledczy (—) podpis nieczytelny, (—) Marianna Sumka.

PROTOKÓŁ

M. st. Warszawa dnia 17 lipca 1930 r. Sedzia Śledczy 2-go okręgu na pow. Warszawski zgodnie z art. 107 i 115 k. post. kar., przesłuchiwał w charakterze świadka, niżej wymienioną, która przyznała, że zeznała przed Sąd. Piotra Piłarskiego zeznała:

Anna Zajac, c. Józefa, lat 13, pastuszką u Jana Sumki, zam. Koczargi-Nowe, gm. Ożarów, pow. Warszawski, obca.

U Jana Sumki pasę krowy. Służy u niego od 6 maja 1930 r. Dostaje życie, przyodziewę i 20 zł. na miesiąc. Nieboszczyk Sumka był dla mnie bardzo dobry. Był to chorowity chłop, mało co robił, zawsze narzekał to, że go w sobie boli, to reką często mu stawiali pijawki na recc, ludzie zaś mówili, że całą zimę przeleżał na łóżku. Sumka do karczmy nie chodził, ale w domu musiał mieć wódkę, bo lubiał przed jedzeniem się napić. Był bardzo skąpy. Pieniądże nosił przy sobie, a za sprzędane przez Sumkę mleko, kazał sobie kupować i wódkę i papierosy. Sam nie chciał na nic dać pieniędzy. Nie chciał nikomu pozwolić zerwać czereśnie, które chował aż mu zgnyli. Sumka dośyć często kłął na swa żonę i na córke Mariannę, tak jakie dwa razy w tydzień, ale zawsze chodziło mu o jaką robotę w gospodarstwie. Czasem przy wymyślaniu na żonę lub córke, Sumka uderzył którą nawet, ale nie w twarz, tylko tak gdzieś w plecy.

Dalszy ciąg jutro.

Walka i obrona lotniczo-gazowa

Miejscowy komitet L. O. P. P. przeprowadza obecnie w Białymstoku w różnych częściach miasta 20 kursów trzygodziny, na których przedstawiona będzie groza wojny chemicznej, prowadzonej przy pomocy samolotów, wyjaśnione będzie niebezpieczeństwo bombardowania miast bombami zapalającymi i podane zostaną sposoby ukrycia się i obrony.

Ponieważ wstęp na te kursy będzie dla wszystkich dostępny i bezpłatny, byłoby przeto wskazane by jaknajszersze warstwy naszego społeczeństwa wzięły w nich udział. Dziś, dn. 9 bm. od godz. 7 do 10 wiecz. odbędą się kursy w szkole Nr. 3 przy ul. Gdańskiej, Nr. 4 przy ul. Sienkiewicza 61, Nr. 11 przy ul. Mazowieckiej 35 i w lokalu „Linax Hacedek” ul. Różańska 3 (w języku żydowskim).

Zaznajomienie się na kursach

Fatalny skok z poślągu

W dniu wczorajszym, gdy pociąg z Wolkowskiego Nr. 722 wjeżdżał na stację Białystok-Fabryczny, wyskoczył w biegu żołnierz z kadry zapasowej intendencji Białystok—22-letni Julian Tarasiewicz, który doznał w skutek uderzenia zmiążdżenia czaszki z lewej strony. W stanie bezwładnym odwieziono Tarasiewicza do szpitala żydowskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wystrzał z rewolweru

Mieszkaniec Wysokiego Maz. Bolesław Kalinowski, zatrudniony poprzednio w charakterze maszynisty w tamtejszym młynie parowym Majznera, przez zemstę za objęcie po nim posady wystrzał z rewolweru postrzelił w rękę Wacława Bielickiego.

z zasadami walki i obrony lotniczo-gazowej umożliwi jednocześnie dokładne zrozumienie praktycznych ćwiczeń, które urządził komitet L.O.P.P. w dniu 14 b.m., a które ilustrować będą napad w formie, możliwie zbliżonej do rzeczywistości.

Wiele zabudowań zniszczonych przez rozszalały żywioł

We wsi Rogoźnica-Wielka gm. krzemienieckiej pow. wolkowskiego, powstał wczoraj w nocy pożar, zniszczył około 80 zabudowań. W czasie akcji ratunkowej ciężkiego poparzenia doznała niejaka Busłowiczowa. Straty bardzo znaczne. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

We wsi Kupiski Nowe gm. Kupiski pow. łomżyńskiego, w zabudowaniach Janickiego Jana wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęły domy mieszkalne, zabudowania gumienne, pare koni, 3 krowy oraz inwentarz martwy, własność Janickich Jana i Władysława, Dębowskich

Dwaj zabici, dwaj ciężko ranni

Eksplzja znalezionej w polu granatu

We wsi Jurki gm. Stawin Li Eugeniusz Dziubiński lat 10 pow. ostrołęckiego dzieci znalazły w polu granat artyleryjski. Kiedy go rozbijały, ponieśli śmierć: Józef Zawadzki lat 17

Sesja wyjazdowa sądu okręgowego w Białowieży

Sąd okręgowy w składzie sędziego K. Gielniowskiego w tow. wiceprokuratora J. Jaśkiewicza i przy udziale protokolanta St. Dolińskiego udaje się dziś na sesję wyjazdową do Białowieży dla rozpatrzenia około 20 spraw karnych.

M. in. rozważana będzie sprawa Bronisławy Gmitrzuk, oskarżonej o podpalenie. Według aktu oskarżenia—od dłuższego czasu odnosiła się ona wrogo do woznego w kasie chorych w Białowieży, Antoniego Gasperowicza za to, że ją porzucił. Niejednokrotnie groziła Gasperowiczowi i jego nowej przyjaciółce Salomei Krawuckiej, że pozabawi ich posady w kasie chorych. Dnia 3 lutego rb. Gmitrzuk zgłosiła się do kierownika kasy chorych p. T. Hanczela, prosząc o przyjęcie do pracy w charakterze posługaczki. Po wyjściu petentki kierownik zauważył na drzwiach swego domu kartkę z napisem: „Panie kierownik. Proszę wyrzucić od Antoniego tę babę, bo dłużej nie będę cierpieć. Jak nie—to spalę i zniszczę kasę chorych. Nafta obleję i spalę”. Istotnie w dniu 8 lutego w kasie chorych powstał pożar, ugaszony w zarodku.

Nowy magistrat w Starosielcach

Na inauguracyjnym posiedzeniu rady miejskiej w Starosielcach na burmistrza wybrany został dotychczasowy burmistrz, p. Józef Grabowski. Na wiceburmistrza został powołany urzędnik kolejowy p. Kazimierz Surowiec. Ławnikami zostali: W. Wawiurowski i Gryncewicz.

Ładne wyniki zawodów strzel. w państw. wytw. wódek

Po raz pierwszy Zw. Strzelecki przy państw. wytw. wó-

dek Nr. 8, zorganizował dla swoich członków oraz dla wszystkich pracowników wytwórni indywidualne zawody strzeleckie, fundując z własnych środków 4 nagrody dla najlepszych zawodników (I—zegar w alabastrowej obudowie, II—zegar, III—chawek, III—obraz olejny, IV—album). Zawody, w których brało udział 43 strzelających stały na wysokim poziomie strzeleckim, jak świadczą o tem wyniki: Na 100 możliwych punktów 3 zawodników uzyskało po 91, 5—po 90, 15—od 80 do 89, 5—po 75 pkt. Sędziowali: kom. P. W., p. por. Kobordo, kom. grodzki Z. S. p. ppor. Nowak, kom. oddziału Z. S. p. B. Wądołkowski i delegat pracowników wytwórni p. A. Galski.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród.

Skutki zabawy ogniem

We wsi Srebrna gm. Bożejowa pow. łomżyńskiego kilku chłopców, bawiąc się w obóz cygański, rozniecili ognisko. Ogień przeniósł się do pobliskiego młyna wodnego, który spłonął doszczętnie wraz z całym urządzeniem oraz domem mieszkalnym gospodarza Wejrocha.

KRADZIEŻ

— Nieznani sprawcy z podwórza przy ul. Bagnowskiej 13 skradli Józefowi Babiczowi dwa koła od wozu wartości 50 zł.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

przeniesiona

na Sienkiewicza 3, tel. 1-38

Porada 3 zł.

„MODERN” Bilet po raz ostatni! Pocz. 545 Ceny od 54 gr.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

Pocz. 545, 880, 1115

Superfilm wytwórni P.D.C. New-Jork

**POD KOPUŁĄ
CYRKU**

Dramat z życia artystów cyrkowych

Pocz. 715 i 10

Dramat, który wzrusza do łez

**PRZEDZIWNA
SPRAWA
KLARY DEANE**

Bohater filmów „FRANKENSTEIN” i „MUMJA”

BORYS KARLOFF

W nowej fenomenalnej kreacji — Niesamowitym obrazie wschodnim

Dr. Fumanczu

HUMOR! — Cudowne piosenki! — Huragany śmiechu! — Werwa!

CONNIE KELLY W HOLLYWOOD

Najlepsza komedia wszystkich czasów — Godzina bezustanego śmiechu

Współdziałal biera

Myrna Loy

Lewis Stone

K. Morley